

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
opłacają się
po 1 sgr. 3 fen. od wiersza
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fe
w Expedycji
przy Placu Wilhelma. nr.
Listy
do Redakcji i do Expe-
dycji winny być
frankowane.

Czwartek 21 lutego 1861.

№ 43.

Poznań, 20 lutego. Jeżeli to co z dzienników gą-
bich wyczytać można, przybliżony tylko, bo w zarysach
a w kolorycie mdły bardzo podaje nam obraz roz-
nego tam w najrozmaitszych kierunkach życia naro-
publicznego, oraz powikłań pospółu z tém życiem
występujących; natomiast to co nam z warszawskich
powtarzać przychodzi, zaledwie domyślać się
istotnego stanu rzeczy i usposobienia umysłów w
Polskiem i krajach zabranych. A przecież jest to
tów który najżywiej obchodzić nas musi, bo kryje w
naród lepszych lub gorszych losów tej głównej dziel-
nicz. Chcąc temu niedostatkowi w części
zaradzić, zestawiamy, wedle różnych mniem lub wie-
rodnych ustnych opowiadań i listów prywatnych,
niejszy szkic owego stanu rzeczy.

usposobienie umysłów w całej polskiej dzielnicy pod
rosyjskiem, z gruntu się od roku przemieniło; w
dawniej zwiątpiałej i stępałej bierności mas, obok
stosunkowo szczypty tylko zastęp hartowniejszych
czyszczących patriotów w polownej mozoli się pracy
organizowaniem i ukrzepieniem składowych części spo-
stwa narodowego, wstąpił żywo rozbudzony duch sa-
narodowej, który od gorętszej młodzieży wycho-
przeniknąć potrafił w koła trzeźwiejsze z wieku i
oraz w ciemne masy ludu pospolitego, żyjące po-
a kierujące się instynktową intuicyą. Od kilku mie-
sięcia ten duch do jakiegoś gorączkowego draż-
która na nic już trzeźwo patrzeć nie pozwala i
mami częstokroć objawia się rzutami. Stan ciężkiej
w jakiej naród polski od lat tylu pod jarzmem ro-
m języzy, wędnie i koślawieje, zda się już wszy-
żłej nieczność. Ogólne stosunki świata podniecają
cie, a nędzne środki despotycznej przewency, jakoto,
śmieszności surowa cenzura, przeróżne zakazy, are-
nia, śledztwa, wysyłki itd., zamiast tłumić ten pożar,
oleju do ognia; rozdrażnienie i nienawiść wzma-
prześladowaniem, a wieści, pomysły, skazówki i
wiednie, które jawnie i swobodnie rozbiegane, zeszyły
to jakiegoś rozsądnej miary, tém gwałtowniej szerzą
popas bez krytyki i kontroli jasnej i rozumnej myśli.
ko dzieje się po omacku; nikt już, ani ci co ducha
ruchu ciągle podrażniać i potęgować, ani ci co
nie pragną, nie są w stanie rozpatrzeć i objąć dróg
wów, któremi postępuje lub na które zbacza.

Warszawa, jako ludne miasto, stolica Polski, siedlisko
kich tradycyi patriotycznych, punkt zebrań wy-
niejszej i gorętszej młodzieży oraz wrażliwych i ru-
klas średnich, przodkuje w całym tym ruchu umy-
pisków nie ma, zdaje się, żadnych; natomiast cała
nietylko już Warszawy ale i reszty kraju, jest,
onego spisku, jakoby związana spólnym porozumie-
milczącym spryszczeniem. Każda myśl rzucana z ja-
gorętszego koła, każda skazówka, która trafiać się
instynkt i poczucie narodu, znajduje jużto czynną
u wrażliwszych, jużto biernie ale skwapliwie poddanie
mniejszych, oględniejszych lub całkiem obojętnych.
posobem wszystko co się dzieje, dzieje się tłumem i
kilkimi pozorami jednomyślności. Taką cechę nosiło
manie się od wszelkiego udziału w fetowaniu ksią-
głości, w Warszawie ubiegłej jesieni zebranych; taką
osi obecna powszechna powściągliwość od wszelkich
hucznych zabaw i publicznych oznak wesela. Nie

znalazła sposobu wszechmocna nawet policja rosyjska, żeby
czyto w resursach warszawskich, czy gdziekolwiek na pro-
wincyi, jeden chociaż publiczny wieczór tańczący zorganizować;
gdzie ktoś zuchwalszy lub obojętniejszy próbował
milczący ten interdikt przestąpić, wybite niewiadomą ręką
szyby, groźne listy bezimienne, wreszcie animadwersya po-
wszechna, słały go rychło rodzajem terroryzmu, któ-
remu by śmiało mózgi stawiać czoło, dzielniejszą trzeba czuć
za sobą podpórę moralną, jak życzenie policji rosyjskiej.
Niegdyś tak świetnie, tak tłumne, tak huczne maskarady i
reduty warszawskie, rozbiły się tych zapustów o tenże sam
twardy szkopuł. Nic nie pomogły manewry policmajstra,
nie darmo rozdawane bilety tajnym agentom policji i od-
powiedniej klasie dam; ajenci przyszli wprawdzie w domi-
nach, po służbie, ale byli sami, bo nawet owa klasa dam
pogardziła dotrzymać im towarzystwa. Zeby na ostatnią
choć zapustną maskaradę kogoś przecieć zwabić, rozgło-
sili ajenci, że zostawiona będzie zupełna swoboda charak-
terystycznym maskom. Pojawiła się wprawdzie wśród zdi-
wionej gromadki podejrzanych dominów istotnie charakte-
rystyczna maska, ale jaka? oto postać niewieścia, z otwartą
raną u serca, a z kajdanami na rękach i nogach. Nawet
ajenci zrozumieli, że to Polska; trzeba więc było od zapo-
wiedzianej swobody maskaradowej odstąpić i maskę z sali
wyprosić a na policję zawieść.

Inne demonstracye żywego uczucia krzywd, nadziei i
spomnień narodowych, dużo są śmielszej, powiedzielibyśmy
zuchwalszej natury, bo już nie na biernym ograniczają się
wstrzymywaniu od zabaw, ale do czynnego, jawnego i tłum-
nego przechodzą objawiania uczuć, które w oczach rządu
rosyjskiego wystarczająco są kwalifikacją do cytadeli lub
na Sybir. Wiedzą czytelnicy o różnorodnych czynnych de-
monstracyach za pobytu trzech monarchów w Warszawie,
wiedzą jak późnie setne tłumy, z młodzieży i rzemieślni-
ków szczególnie złożone, posunęły się do publicznego od-
prawiania żałobnego nabożeństwa w rocznicę 29 listopada;
pomysły wszelako czy też bajki, sami tego powiedzić nie
umiemy, które od kilku tygodni po Warszawie i całym Kró-
lestwie teraz obiegają, dużo dalej idą; są one, w obec ca-
łego systemu moskiewskiego, tak niesłychane, oryginalne,
powiedzielibyśmy awanturnicze, że prawdziwie nie wiemy,
czy na seryo o nich mówić, czy też jak o baśniach na bruku
wylętych, które przyznanych rodziców nie posiadają, ani
tę same coś rzeczywistego zrodzić mogą. Bądź co bądź,
ogromne ich rozpowszechnienie i wiara którą u masy pu-
bliczności znajdują, dostatecznym są już tytułem, żeby o
nich bliżej wspomnieć.

Jak wiadomo, około 23 bm. ma się odbyć w Warsza-
wie walne zebranie Towarzystwa rolniczego, które kilka
tysięcy obywatelstwa do stolicy sprowadzać zwykło. Otóż
obiegają od niejakiego czasu po całym Królestwie listy bez-
imienne, zwykłą pocztą przesyłane a wzywające, ażeby co
tylko żyje zebrało się dnia 21 bm. w Warszawie, by tam,
spokojnie i w zupełnym zresztą porządku, ale z całą siłą
jaką opinia powszechna posiada, spisać i podpisać, niewie-
my co: prozbę, żądanie czy manifest, wyluszczający od-
wieczne krzywdy narodowe i domagający się ich naprawy
od rządu. Nie jesteśmy pewni, czyśmy istotną myśl zamie-
rzonej olbrzymiej demonstracyi, wiernie oddali, to wszelako
pewna, iż niemasz najmniejszej niedyskrecyi mówić o za-
miarze czy o bajce, bo wszyscy, tak Polacy jak Moskale,
o tém mówią. Zresztą rzecz sama zdaje się znajdować

wiarę, pochwałę a nawet czynny spółdział u najpoważniej-
szych ludzi: od kogoby wyszła, w przybliżeniu nawet powie-
dzieć nie umiemy.

Nie na tém przecież koniec. Inna, dużo bajeczniejsza
jeszcze obiega od kilku tygodni pogłoska po Warszawie i
co dziwniejsza, zdaje się być przez wszystkich brana cał-
kiem na seryo. Powiadają sobie, a powiadają niemal pu-
blicznie, że w dzień 25 b. m., jako w rocznicę bitwy Gro-
chowskiej, tysiączne tłumy a pośród nich i echy wszystkie
z chorągwiemi na czele, mają innego rodzaju odbyć spo-
kójną demonstracyą, to jest udać się na pole bitwy Gro-
chowskie, by tam odprawić nabożeństwo za poległych w tej
morderczej walce obrońców ojczyzny. Zważywszy, że pobo-
jowisko Grochowskie o tegie pół mili od Warszawy odległe,
że leży z tamtej strony Wisły i że droga tam i na powrót
prowadzi przez wązki a niezmiernie długi most żyłowy,
który lada czelem da się zagrozić, podziwiać zaiste należy
wiarę tych, którzy są przekonani, że naprzekór policji i
rządowi, pobożno-patriotyczna ta pielgrzymka niewątpliwie
się odbędzie. Mówić dziś o tém żadną podobnie nie jest
niedyskrecyą, bo policja i Moskale zaprzatają się ową po-
głoską, porówny z polską publicznością. Wiadę dodaje na-
wet, że książe Gorczakow zapytywał już cesarza, jak ma
sobie w tym razie postąpić i że odebrał odpowiedź niesta-
wiania przeszkody, jeżeli wszystko ograniczy się na nabożeń-
stwie za poległych, albowiem i Rosyan dużo tam poległo;
gdyby jednak jakkolwiek miał powstać nieporządek (dodał
cesarz, wedle owej wieści), winien książe Gorczakow cofnąć
się z wojskiem do cytadeli i zbombardować Warszawę.

Przytaczamy tylko dla przykładu najwybitniejsze i naj-
więcej wiary znajdujące pogłoski, bo niezliczyłby innych
które się rodzą jak grzyby po deszczu, a które bez wiel-
kiej krytyki i wyboru natychmiast przystęp do nas znaj-
dują, naturalnie z najrozmaitszemi i najcudaczniejszymi wa-
ryantami. I tak np. rozprowadzają w Warszawie z najwię-
kszą pewnością o powieszonych szpiegach, już to na latarni
na Lesznie, już to na bramnym orle pałacu Krasińskich;
wymieniają nawet ich nazwiska; tymczasem inni znów War-
szawiaczy najmocniej prawdziwości takich tragicznych egze-
kucyi zaprzeczają. Chodzą pogłoski o groźnych listach,
lub o czynnych objawach zemsty i animadwersyi patrioty-
cznej naprzeciw różnym niepopularnym osobowościom urzę-
dowym; natomiast osoby dokładnie stosunków tych świado-
me, przeczają stanowczo, ażeby takie pogrozki lub czynne
zaczepki miały spotkać urzędników z nazwiska wymienio-
nych. Naraz zaczyna sobie Warszawa opowiadać, że świe-
zo zbudowany tymczasowy most kratowy na Wiśle, ma być
podpalony; wszyscy to powtarzają, nikt jednak powiedzić
nie umie, przez kogo, na jaką pamiątkę i w jakim celu ma
się dokonać to dzieło Herostrata? Lud pospolity tłumacząc
po swojemu chyłkiem szerzone wieści o kampanii wio-
senniej Garibaldeggo, powtarza sobie, że Garibaldi z pewno-
ścią przyrzekł być 1 marsza w Warszawie i wypędzić Mos-
kali. Na Lesznie, Grzybowie i na Solcu powiadają sobie,
że wojsko biwakuje na placu Zygmunta i sześć dział stoi
zatoczonych przed zamkiem, w którym, jak wiadomo, mie-
szka książe Gorczakow; tymczasem ci co codziennie koło
zamku przechodzą, upierają się, że ani armat ani biwaku-
jącego wojska tam nie widać. Nieskończylibyśmy chcąc
wszystko powtarzać, co się dziś w Warszawie mówi i wiarę
znajduje. Jestto gra w ślepa babkę, do której podobno i
fałszywi bracia z poręki policji mięszać się zaczynają, tak

TEORIA PRACY

przez
Nestora Koszutskiego.

Wszystko, co ma być, ma być. Nasze tunele i wiadukty są więk-
szymi mostami wiszącymi, nasze fabryki i zakłady są wiek-
szymi piramidami Cheopsa, lub wodociągami i cyrkami
starożytnymi, a jednak przy nich nie używamy ty-
tułu, nie widzimy kilkuset za jedną linę ciągnących
narzędzi poruszających.
Przykład. Rolnik wiezie na targ pięć korey żyta,
takowe i kupiwszy sukmanę, buty i kilka naczyń
wraca do domu, aby dalej siać i sprzątać żyto.
Ten człowiek nie zrobił sobie sukna z wełny
owiej, dla czego nie uszył sobie butów, dla czego
nie wypalił garnków i misek? Oto dla tego,
nie nauczył przedtem i farbowania wełny, szew-
stwa, garncarskiego rzemiosła, aby sprowadzić z różnych
materyały do tych różnych fabrykacyi potrze-
bując więcej potrzebowałby czasu, jak na produkcyę
które wszystko z łatwością otrzymał. Lecz nie
zawsze zyskał, oddając się jednemu rodzajowi pra-
cy, prócz tego całą wartość narzędzi i przyrządów,
musiał nabyć, gdyby chciał wszystkie potrzeby pro-
dukcyi własnymi zaspokoić.

Przykład. Kowal wiejski pracuje nad ukuciem
po tygodniowej mozolnej pracy wystawia pług da-
wając się użyć, lecz w pojedynczych swych czę-
ściach niedokładnie wyrobiony, i dla tego nietrwały. Kowal
swoją pracę dzielną po 2 złp. żąda 12 złp. i
za taką otrzymuje. Sześciu czeladników w fa-
bryce rolniczych wyrabia tygodniowo 18 pługów

dokładnych; a że fabrykant od każdego płaci po 8 złp., za-
rabia każdy tygodniowo 24 złp. I lepsza praca i większy
zarobek stąd tylko pochodzi, że z sześciu czeladników
w fabryce pracujących każdy inną część pługa wyrabia,
i przez to takiej nabywa wprawy i zręczności, że w trój-
nasób tyle jest w stanie zrobić, jak ów wiejski rze-
mieślnik.

Czwarty przykład. Tutaj sto ludzi, którzy zajmują się
uprawą zboża, każdy według własnej woli i na własnym
polu, tam tyleż ludzi takiemu samemu zatrudnieniu odda-
nych, lecz kierowanych wolą jednego ekonomy: po której
stronie z końcem roku będzie większa produkcya? Może
kto powie, że pytanie nie właściwie postawione, że w pier-
wszym przypadku działa interes własny jako bodziec wolę
ożywiający, gdy przeciwnie w drugim dla braku takiego
bodźca wola robotników mniej musi być sprężystą, mniej
twórczą, że tutaj nie podział pracy robi ją pędniejszą, lecz
swoboda i nadzieja zysku: a my na to odpowiadamy, że to
właśnie najgłówniejszą jest przyczyną podziału pracy po-
między pojedyncze i niezależne indywidua, że przy pracach
wspólnych i obcą wolą kierowanych, gdzie robotnik nie
widzi się wynagrodzonym w stosunku do natężenia woli
i sił fizycznych, energia jego chociażby najgwałtowniej-
szemi środkami, jak np. obawa kary, pobudzana, szybko
się wyczerpuje i w zupełne osłabienie, w apatya zamienia.
Tu mamy sposobność sprawdzenia naszego pierwszego pra-
widła co do równowagi duchowej w człowieku. Powiedzie-
libyśmy tam, że każdy ma być dla siebie i dla drugich, że
swoje szczęście w cudzym ma znajdować, że taka harmonia
interesu osobistego i dobra ogólnego rodzi w nas uczucie
równowagi, sprawiedliwości i swobody. Czy w robotniku
pracującym nie z własnej woli i nie dla siebie, lecz za cu-

dym rozkazem i dla kogo innego, mogą powstać takie
uczucia? Czy negując jego wolę, która najprzód chce być
dla siebie, nie zniewczyliśmy najsilniejszej sprężyny wsze-
lkiej akcyi i pracy? Naginając tę sprężynę tylko w jednym
kierunku (tj. aby była dla drugich), łamiemy ją na koniec i
zamiast instrumentu, który w swobodnym swym ruchu wiele
byłby nam dostarczył siły, mamy w ręku kawałek martwej
materyi do niczego prawie nie dającej się użyć. Jak w nie-
wolniku, tak i w człowieku samolubnym obumiera zmysł
swobody i sprawiedliwości, w pierwszym dla tego, że tylko
żyje dla drugich, w drugim, że tylko żyje dla siebie. Sama
ich powierzchowność zdradza już brak wewnętrznej równo-
wagi, brak godności człowieczej. Kto chciwy, skąpy, niemi-
łosierny, ten, chociażby największą rozwijał energią, cho-
ciażby skarby posiadał, zawsze będzie niewolnikiem, nie
zetrze z oblicza swego piętna pogardy, które wzrok czło-
wieka wolnego na niem wyciska.

Komuniści i socjaliści naszych czasów, którzy o nową
organizacyi pracy tak wiele mówili i pisali, a téj, która
trwać będzie na wieki, wcale nie zrozumieli, w tém głów-
nie pobiłdzili, że chcieli znieść osobistość i wolność
pracy.

W mylném mniemaniu, że assocyacya nietylko ma po-
łączyć, ale nawet pochłonąć i zatrzeć wszelką indywidual-
ność, bajeczniemi skutkami z ich niewolniczej organizacyi
wyniknąć mającemi nielogiczne i przeciwko naturze grze-
szące rozumowania pokrywali.

Czy to w fabrykach, czy w kopalniach, czy przy bu-
dowie kolei żelaznych, wszędzie, gdzie wielu robotników
razem znajduje zatrudnienie, podział pracy jak najdokład-
niej musi być przeprowadzonym, wszędzie robotnik musi
pracować dla siebie w sposób odpowiadający jego zdolności

że mało już kto nic przewodnią w tym odmień wieści znaleźć jest w stanie.

Jeżeli wszelako dużo z tego co się powiada, na karb rozbudzonej patriotycznej uczuciu fantazyi policzyć trzeba, są przecież rzeczy, które żadnej wątpliwości ulegać się nie zdają. I tak np. ma być całkiem pewną, że instytut szlachecki (po którym najmniej można się było powodu do tego spodziewać) został rozpuszczonym przez rząd a jeden z nauczycieli, niejaki Sikorski, wtrącony do cytadeli; że w liczbie szyb przez lud wybitych, były także szyby konsulatów austriackiego i pruskiego; że konfederatki i strój polski rozpowszechniają się nie tylko w Warszawie ale i na prowincyi; że się roi po całym kraju od ostrzegających lub wskazówek dających listów bezimiennych; że ceuzura nadzwyczaj obostrzona została i własnego cienia się boi; że na granicy bardzo surowo przetrząsają podróżnych; że oddziały korpusu armijskiego rozłożonego na Wołyniu i Podolu, ciągną ku Królestwu dla wzmocnienia 1 i 2 korpusu które tam oddawna już konsystują; że wreszcie, niestety! cytadela warszawska przepelniona znów więźniami politycznymi, a w Wilnie, Żytomierzu i Kijowie podobnie mnożą się aresztowania i surowości przewencyjne. Komisya śledcza przywrócona znów w Warszawie; jedni wymieniają Jermolowa, inni Zuczkowski jako jej naczelników. Różną od komisyi śledczej instytucyą jest policya tajna; dostarcza ona tylko pierwszego materiału do śledztwa; naczelnik jej dotychczasowy, margrabia Paulucci, podobno się usunął, pewności jednak w tej mierze niemasz. Jako jednego z najgorliwszych członków komisyi śledczej, z oburzeniem wymieniają sędziego apelacyjnego, Polaka z rodu, niejakiemu Bielskiemu.

Polityczny ten odmet komplikuje się zajściami i sprawami niepolitycznej wprawdzie natury, ale z całym urzędniczym systemem rosyjskim ściśle powiazanymi. I tak np. w skutek denuncyacji zaniesionej wprost do cesarza przez jakiegoś inżyniera, ma się podobno toczyć śledztwo przeciwko panu Muchanowowi, generałowi Smolikowskiemu i sekretarzowi stanu Karnickiemu o przekupstwo przy kontrakcie zawartym z prywatną spółką szosową. Nadwiślanin od drukował nawet dosłownie brzmienie tej denuncyacji, gdzie są wymienione ogromne sumy, które ci wysocy urzędnicy od spółki przyjąć mieli. I tu prawdy trudno dociec, sprawa ta wszelako nawet w Rosyi słuszenie dziwić może, bo p. Muchanow, pomimo swęj nienawiści do Polaków, uchodził powszechnie za niedostępnego występnej chciwości osobistę; toż generał Smolikowski najpowszechniejszej używał sławy poczciwego człowieka. Być więc może, iż się gorsząca ta sprawa w korzystny dla tych panów wysłwieci sposób. Jeżeli kto przecież, to oni sami żałować dziś powinni że odcięta wszelaka droga dla prostowania zmyślonej opinii, bo potwarz łatwo się krętemi i tajemnemi rozchodzi manowcami, ale rehabilitacya jawną tylko i swobodną drogą do przekonania ogółu przeniknąć potrafi.

Zamykamy szkic ten pobieżny, do niemylnęj jego dokładności żadnej nie roszczać pretensyi; któż bowiem wśród takiego odmetu i podrażnienia umysłów, w obec głuchego milczenia krajowej prasy, któż w ciemnościach niewoli prawdy istotnej dociec zdoła? To tylko pewna, że taki stan rzeczy długo trwać nie może; musi onę się na tę lub na owę przechylić stronę. Daj Boże! by się przechylił, na dobro kraju i narodu!

— Z końcem lutego zacznie wychodzić w Paryżu „Kronika, pismo peryodyczne, poświęcone polityce i literaturze narodowej.“ Pismo to ma wychodzić poszytami, ostatniego dnia każdego miesiąca. Prenumeratę przyjmuje Księgarnia Polska w Paryżu: redaktor nam dotąd niewiadomy.

— Sprawa węgierska zdaje się zbliżać do punktu przesilenia na tę lub owę stronę. Wiarogodne handlowe wiadomości z Wiednia zapewniają, że rozkaz cesarski rozciągający na całe Węgry prawo wojenne, jest już wygotowany i lada dzień się ukaże. Pytanie, czy go Węgrzy spo-

kojnie przyjmą i co wtedy emigracya węgierska wraz ze sprzymierzeńcem swoim Garibaldiem uczyni.

N. Pan raczył nadać księciu Arenberg order orła czerwonego drugiej klasy.

Berlin, 19 lutego. Wczoraj przed południem słuhał król zwyczajnych referatów radców tajnych Illaira i Costenobla i generał adjutanta Mantenffa, następnie przyjmował generała Lindheima i wielu innych wyższych oficerów, w południe konferował z księciem Hohenzollern i ministrami Auerswaldem i Schleinitzem. Wieczorem odbył się w zamku koncert żałobny, na którym cały dwór i wyżsi urzędnicy i oficerowie obecni byli.

— Na wczorajszym plenarnem posiedzeniu izby poselskiej podali niektórzy członkowie téjże izby kilka wniosków, dotyczących interesów pojedynczych prowincyi; wnioski te przekazano komisjom fachowym. Minister sprawiedliwości złożył w laski marszałkowskiej projekt, tyczący się zmiany formuły przysięgi żydów. Wedle tego projektu przysięga żydowska zaczynać się ma od słów: „Przysięgam Bogu Wszchemocnemu i Wszystkowiedzącemu“, a kończyć: „Tak mi Panie Boże dopomóż!“ Wszelkie zaś inne dotąd używane formuły mają być opuszczone. — Na posiedzeniu izby panów w dniu 16 b. m. złożyli hr. Arnim Boytzenburg, Ploetz i Stahl wniosek w laski marszałkowskiej względem pokrycia kosztów zwiększonych na armią. Wniosek ten przekazano komisji finansowej. Stosownie do wniosku rząd ma być wezwany do przedłożenia projektu względem opłacania nadzwyczajnego, tymczasowego podatku od stałego dochodu z wszelkiej własności, na pokrycie zwiększonych kosztów reorganizacyi armii.

— Spodziewają się tu dziś przybycia królowej bawarskiej Maryi, która się udaje na zamek Sanssouci w odwiedziny do królowej wdowy. W przejeździe przez Berlin witać będą królową na dworcu kolei żelaznej król, księżę następcę tronu i inni członkowie rodziny królewskiej.

— W kołach dworskich utrzymuje się jeszcze ciągle pogłoska, że w początku maja uda się król z królową do Królewca celem przyjmowania homagium.

— Wczoraj po południu przyjmował minister spraw zagranicznych, baron Schleinitz, neapolitańskiego generała hr. Aragon i konferował z nim przydłuższy czas. Jak słyhać, ma generał ten udać się do Monachium, gdzie czekać będzie przybycia swego monarchy.

— Dziś o godzinie 11 przed południem odbyła się rada ministeryalna, w której także udział brali księżę następcę tronu i księżę Hohenzollern.

— Kolońska Gazeta pisze, że rząd hanowerski znajduje się obecnie w przykrém położeniu. W liście rozkładającej na rozmaite państwa zapłatę ostatniego miliona za zniesienie cła tak nazwanego stadskiego, wymieniona jest osobno Sardynia, Toskania i królestwo Obojga Sycylii. Król Wiktor Emanuel zapewne nie będzie się zdradzał zapłacić summy na Toskanię i królestwo Obojga Sycylii przypadającej, ale jeżeli Hanower przyjmie tę zapłatę od Sardynii, tém samem uzna bezpośrednio aneksyję owych krajów. Zasada legitymistyczna nie harmoniuje zatem w tym przypadku z korzyścią finansową. Ciekawość jak rząd hanowerski konflikt ten rozwiąże.

— Komisya izby panów odrzuciła projekt rządowy o małżeństwie 14 głosami przeciwko 1, poprawkę Hremplitza tyczącą się wprowadzenia dowolnego małżeństwa cywilnego 10 głosami przeciw 5.

— W Naugardzie wybrano wczoraj radcę sprawiedliwości Wagnera 166 głosami przeciw 155, które padły na sędziego powiatowego Kehlera, deputowanym do izby poselskiej.

FRANCYA.

Paryż, 15 lutego. Jeszcze wczoraj odbywały się w kołach rządowych zwawe i długie narady z powodu broszury la Gueronniéra; minister Thouvenel i kilka znakomitszych figur dyplomatycznych dokładali wszelkiego starania, aby

okroić i złagodzić to co im się zbytecznym i nadto zdawało; zapewne dzisiaj wieczorem dopiero tekst tym zostanie, a w obieg puszczonej będzie broszura jutro. Chociaż pierwotna jej osnowa została bardzo nioną na korzyść względów dyplomatycznych, to słyhać, że zawierać będzie w treści dowód, że pieski sam dobrowolnie ściągnął na się kłeski, które spotkały. Sprawa rzymska, po upadku Gaety, coraz zajmować teraz będzie umysły i zatrudniać dyplomatów; każdy bowiem czuje, że położenie obecne stolicy sskiej długo trwać nie może, że węzeł ten tak zawieszony w ten lub ów sposób jak najprędzej rozwiązany być musi, że plan wikariatu króla sardyńskiego, jak go la Gueronniéra podaje, już przez papieża, któremu pośrednio Wiktor Emanuel już dawniej przedłożył, conym został stanowczo. Ma się odbyć w poniedziałek posiedzenie senatu, na którym ostatecznie osnowa uchwaloną zostanie; słyhać, że la Rochejaquelein z żarliwą mową w obronie praw nie tylko papieża króla neapolitańskiego i zaczepiać będzie przedewszystkiem postępowanie Piemontu i politykę angielską w sprawie sskiej. Podobno księżę Napoleon odpowie mu, ujmuje za Piemontem i wyświecając postępowanie rządu cesarskiego.

— Zebranie konferencyi w sprawie syryjskiej nastąpi na dzień 18 t. m., rozstrzygnie się zatem wkrótce to zawikłanie i jak się zdaje na korzyść Francyi wojsko jeszcze przez czas niejaki pozostanie w Libanu, najbardziej zaś na korzyść Fuada paszy się zapewne okroi dożywotne wielkorządztwo w Syrii; podobno rząd francuski będzie za nim przemawiał jako za jednym z najroztropniejszych i najwyrozumialszych ludzi pomiędzy wielkimi dygnitarzami tureckimi. wtórną notę rosyjską, tyczącą się podróży wezyra i zażaleń Chrześcian, odpowiedziała temi dniami Portomując, że sprawozdanie wielkiego wezyra o stanie najzupełniejszą zawiera prawdę, skarżąc się przytem na gwałtowny i nieprzyzwoity ton noty księcia Łańcuta który zarzucał wezyrowi chytrość i kłamstwo. Zredobno rząd turecki przyrzeka natychmiastowe reformy Chrześcian, a mianowicie zniesienie dzieł przypuszczenie Chrześcian do wojska i do wyższych dów administracyjnych. Poseł angielski Bulwer Portę przeciw Rosyi. Z Damaszku wzywał biskup sios pomocy komisji europejskiej w Bejrucie, wysłanie Chrześcian w owém mieście jako bardzo pieczne.

— Ostatnie wiadomości, które odbieramy z Paryża są znów niepokojące i okazują, że mało jest aby związek utrzymał się nadal. Środki ugody, które stawiało zg omadzenie Wirginii i za któremi przestawiało ostatnie orędzie prezydenta Buchanana, odrzucone stanowczo przez Południową Karolinę; reprezentanci liny odpowiedzieli, że niepotrzeba rozpoczynać negocjacji, iż nikt sobie nie życzy, żeby przyszedł do W Waszyngtonie wystąpił d. 1 t. m. senator Sewar, w której dawał do zrozumienia, że przyszedł do Lincoln gotów jest użyć środków gwałtownych, jeżeli godne zgody sprowadzić nie zdołały.

Niektóre dzienniki utrzymują dzisiaj, że ów rozkaz dzienny generała Pinelli był wymysłem redaktora pisma Armonia.

— Cesarz wysłał istotnie filologa Perrota i Guillaume do Azvi Mniejszej, aby tamże zbadał rozmaite rozrytne znajdujące się w dawnęj Galacyi, które się do czasów Cezara i Oktawiana i potrzebne są cesarzowi do jego biografii Cezara.

— W ostatni wtorek odbyło się w Paryżu posiedzenie policyi około 1000 balów różnego rodzaju.

— Pisze jeden z paryskich korespondentów „Tutejszy rząd nie podaje się złudzeniom co się tyczą poprawki p. Vinckego, wie, że w Prusach nie znaczy tyle co w Anglii, że król pruski może parlamentu iść dalej według polityki dawnęj; jeżeli

i zrzeczności, musi mieć w wynagrodzeniu, jakie pobiera, owoc swojej pracy przed oczami, jeżeli ma pracować z chęcią i nateżeniem, jeżeli praca jego ma być dobrą i stosunkowo taną.

Fabryki, jak dawniej rzemiosła i cechy, powstały dopiero w skutek oswobodzenia i podziału pracy i nigdzie nie zakwitły, gdzie robotnik nie był swobodnym, gdzie sam sobie nie obierał zawodu.

Wszelkie stowarzyszenia, wszelkie zakłady centralizacyjne, dla tego właśnie są korzystnymi, że ułatwiają robotnikom oddawanie się szczegółowym pracom. Tylko przez wzajemne zbliżenie pracujących rozkład różnych zatrudnień pomiędzy nimi może mieć miejsce i staje się przyczyną oszczędzenia czasu, jakiby potrzebowali przechodząc od jednej pracy do drugiej. Robotnik ustawianiem typów w drukarni wyłącznie się zajmujący, musi mieć innych obok siebie, którzy papier przygotowują, prasę poruszają, gotowe arkusze składają itd. Gdyby jeden i ten sam człowiek chciał wszystkie te roboty wykonywać, lub gdyby one w różnych miejscach od siebie oddalonych się odbywały, zawsze byłoby to połączone z stratą czasu i zrzeczności.

Nie jeden z naszych czytelników może zapytać: jak to, więc praca robotników w drukarni pracujących tylko się dzieli a nie łączy? Czyż książka ta np. nie jest właśnie połączeniem ich pracy? Na to odpowiadamy: zapomniałeś szanowny interpelancie, cośmy wyżej nadmienili o znaczeniu „podziału pracy“, dla tego pomieszczałeś dwa wyobrażenia zupełnie odrębne. Nie prace różne, jako zatrudnienia się łączyły w książce, lecz plody, czyli już gotowe produkty pracy. Każdy z tych ludzi, który pracował nad tą książką, pracował osobno, a gdy oddał pracę gotową, inny swoje zaczynał i tak powstała książka. Gdyby wszyscy razem w je-

dnę ramkę byli ustawiali litery, gdyby razem byli kładli arkusze pod prasę i tak dalej, natenczas b. łoby ich praca połączone; lecz tak nie robiono tej książki, podzielono pracę, a że wszystkie na jednym kawałku materyi się odbywały, produkta tych prac znajdują się w połączeniu.

Praca, dopóki nie jest ukończoną, dopóki nie urosła, nie dojrzała, nie chce wiedzieć o połączeniach, o wspólności, tak się zachowuje jak człowiek niedorośli. Widzieliśmy, że taki człowiek tylko jest dla siebie, bo nie umie jeszcze być dla drugich, że tylko na własny wzrost i wykształcenie spożywa cudze i swoje siły, że nie uznaje innego prawa jak swą wolę. Praca we wszystkim doń podobna: chce być wolną, niczem nieograniczoną, tylko własną korzyść ma na oku, absorbuje wszystkie siły robotnika dla siebie. Czyż mamy za złe robotnikowi, gdy wszystkich i wszystko, coby mogło przeszkadzać jego swobodnemu poruszeniu, odpycha na bok, czy będziemy go karcić, że pracując, tylko na swój przedmiot uwagę ma zwróconą, czy będziemy mu przyganiiali, że z nateżeniem wszystkich sił swoich pracuje?

Nawet ów chciwy skąpiec, który jako stróż nieużytecznych skarbów odrąba w nas obudza, przy pracy wydaje nam się szanownym; nie przeszkadza jego wysileniom, lubo wiemy, że mają pomnożyć bogactwa, z których nikt nie będzie korzystał.

Jest coś bezwzględnie w pracy, coś świętego, co przemawia do umysłu każdego prostaczka: a tém jest owa swoboda osobista, w której mimowolnie najwyższe naszę egzystencyi uznajemy prawidło. Uczucie swobody płynące z pracy, to tryumf ducha, który zwycięża materyę! Swobodną więc i osobistą ma być praca, każdy ma pracować

wedle swych przyrodzonych zdolności i tém będzie pracował, im więcej specjalniejszy będzie zawód.

Podział pracy tylko jest skutkiem rozmaitego bogactwa, jakie podziwiamy w organizacyi ludzkiej. Kto się urodził Kopernikiem lub Newtonem, tylko miernym byłby rolnikiem. Rafael w mieście, a w tła niezawodnie nie byłby skombinował przedziału.

Przyroda, która nigdzie próżni nie cierpi, w takie czasy tyle najróżniejszych wydaje indywidualności każda gałąź społecznej pracy ma swych mistrzów i ników dostatek.

Ze podziału pracy pomimo korzyści, jakich pracującym, może w pewnych okolicznościach być szkodliwym, że ciągle i monotonne zatrudnienie w fabrycznych, których cała czynność często na jednem samem poruszeniu się ogranicza i niejako w zamianieniu, przytłumia nakoniec ich inteligencyę, w niczem nie zdoła osłabić zasady przez samę wskazanęj.

Później, gdy będzie mowa o równowadze w tkniemy jeszcze raz tego przedmiotu, a teraz ma być wszelkie skargi humanitaryszów na zbyteczność pracy, na nieograniczoną konkurencyę itd. muszą stać bezskutecznymi, bo ich autorowie męczą się dla niezmiennej przyrody z instytucyami ludzkimi, drugie usiłując reformować, daremnie zdrowy rozum do pogwałcenia pierwszych wzywały.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ad nie odmawia znaczenia przyjęciu poprawki. to osłabia węzeł łączący Prusy z Austrią i wzmacnia zlanie Niemiec w jedno ciało, a zlanie Niemiec i to pomimo Prus sprowadzić następstwa, o których wspominał niegdyś p. About. Monitor podał mowę, którą w Berlinie p. Żółtowski, popierając poprawkę Buletynu Monitora nie wydał żadnego sądu o przyjęciu tej poprawki. Constitutionnel był śmielnym i podpisał ją trojstą ugody, która zaszła znowu na cześć Polski."

Przez cały nadchodzący post będzie kazał w kaplicy kościoła św. Magdaleny przyjaciel sprawy polskiej.

Warszawa trochę niepokoi Francją. Trzeba bacności na pracę wewnętrzną, prowadzącą do poprawy państwa, a nie samych manifestacji. Napomknął co Buletyn Monitora, choć zastósował swe uwagi do narodu. Monitor widzi rzeczywisty postęp tylko w prowadzącej do gojenia ran wewnętrznych, do politycznego, obrony majątków i dobrego bytu państwa.

Papież kazał podobno podziękować Guizotowi za ową mowę powiedzianą z okoliczności przyjęcia przez członka akademii wystąpił żarliwie w obronie świeckiej papieskiej.

Bal maskowy, który się odbył przedwczoraj u miłobrodzkiego, był nadzwyczaj świetny; cesarz sam po północy i przeszedł się po wszystkich pokojach pałacu. Ze wszystkich kadryłów najbardziej się podobał Krakowiaków, którzy swój narodowy taniec raz wykonać musieli.

Obiegała wczoraj wiadomość w Paryżu, że pan de Rostowski, wystąpił w umiarkowanych wyrażeniach do ministra Thouvenela skarżąc się na przyjacielskie przyjęcie którego emigracja polska w Palais Royal, u księcia Napoleona, zwłaszcza iż w myślach Polaków do obstawiania przywódcami swoich i nadziejach. W skutek tej noty przybyło do Paryża rozmowy między księciem Napoleonem a hrabią Kisielewem w której się obiedwie strony miały.

Wczoraj Monitor ogłasza sprawozdanie jenerała Montaubana o jego podróży do Japonii. Jenerał, opuścił 22 listopada, udał się wprost do Chifu, do oddziału z 250 ludzi, dla utrzymania związku między Sjangaiem i Szangaiem. Ztamtąd popłynął wprost do Nankinu, odległego tylko o dwa dni drogi, na parostatkach. W Nangasaki, gdzie tylko dwóch kupców francuskich zastał, ponieważ handel zagraniczny jest wyłącznie w rękach Holendrów i Rosyan, a zabawiwszy tam 4 dni i nie chcąc jechać do Jeddo, popłynął do Ozaka gdzie po dwóch dniach stanął. Ponieważ nie mógł uzyskać pozwolenia na wjazd do Jeddo wrócić musiał do Nangasaki, skąd udał się do Szangaju.

Układ między rządem rosyjskim a bankiem francuskim, dotyczący się wymiany 30 milionów w złocie rosyjskiego na srebro francuskie, przyszedł stanowczo do skutku.

WŁOCHY.

W Turynie, 13 lutego. Układy o poddanie Gaety w zaciętej walce, a Cialdini tak zdaje się być pewnym, że 12 z pewną powściągliwością tylko strzelano, a jednak w ten sposób dopiero ogień ustanie, skoro będzie na warunki kapitulacji. Ze każdej chwili spodziewano wypada poddania, okazują to depeze z Neapolu. 13 lut. „Pan Penne sekretarz francuskiego posła w Rzymie, prosił jenerała Cialdini o pozwolenie na odebranie rozkazu jest w pogotowiu, przywrócić pokład królewską rodzinę. Każdej chwili wygląda się na poddanie się twierdzy.“ Według listów neapolitańskich 13 lutego poczęto się starać o to, aby Persana do ukłonu; co wszelako spełzło na niczem, i dla tego po południu ogień rozpoczął się rześsisty, i trwał do wieczora. Dnia 3 i 4 kanonada przez dzień cały i noc trwała. Dnia 5 wysadzony w powietrze magazyn przywrócił baterię pomiędzy cytadelą i bastionem św. Karola. W obozie w Mola di Gaeta powstał okrzyk: „Włochy! i już się zdawało, jakoby ostatni cios w burbońską dynastję; wtedy zwiększono ogień. Wczoraj jeszcze nocy kazał Cialdini odstąpić pewną liczbę dział, a twierdzę tak zarzucić kulami, że niebawem wszędy

domy stawały w płomieniach, oświecając straszliwy teatr wojny. 600 strzałów armatnich wystrzelono na twierdzę w przeciągu godziny, 10 zaś na minutę. Między okrętami odznaczył się w czasie bombardowania floty „Garibaldi“, pierwotnie neapolitański okręt, pod wodzą niegdyś neapolitańskiego kapitana Eduardo d'Amico. Garibaldi wypalił 5 bm. 219, Galantuomo 412 strzałów. Bombardowanie od strony lądu trwało noc całą. Dnia 6 nastąpiła okropna eksplozja, którą posłyszano 20 mil włoskich w głąb morza. Skład granatów w baterii „królowa“ wyleciał w powietrze, i tak niesłychane zrużdził spustoszenie, że liczba martwych i rannych jeszcze tajemnicą. Wkrótce po tej eksplozji wypłynęła łódź parlamentarska z gaetańskiej przystani, i zatrzymała się przed statkiem admirała, prosząc o 48 godzinne zawieszenie broni. Cialdini zgodził się na to pod warunkiem, że nie rozpoczną żadnej naprawy około zburzonej kurtyny w czasie tego zawieszenia. Depesza, w której o tym Cialdini hrabię Cavoura uwiadamia, datowana z d. 6 lutego, o godzinie 4 po południu. Zawieszenie trwało od 8 do godz. 10 1/2 wieczorem; przedłużono je wszakże o godzin dwanaście. Tyle było wiadomości do dnia 9 o godz. 8 z rana w Neapolu.

Turyn, 16 lutego. Książę Carignan od wczorajszego wieczoru znowu w Neapolu, odbywszy na zakończenie dramatu gaetańskiego przegląd jeńców twierdzy. Neapol przez trzy po sobie następujące wieczory rześsicie był oświecony; jak tutaj, tak w kraju całym radość z ustąpienia Burbonów jest niezmierna. Francuski parowiec la Mouette z Neapolu był do Terraciny popłyną, a ztąd do Gaety, gdzie przyjął króla Franciszka, królową małżonkę i świętę stu osób, między niemi jenerała Bosca, mianowanego szambelanem, który zatem, jak szeryfy wiadomości ze strony Burbonistów, organizować nie mógł reakcji w Abruzzach. W Terracynie wysadzono dostojnych podróżnych na brzeg. Tu ich oczekiwała znaczna liczba pojazdów i oddział francuskich dragonów, który im do Rzymu towarzyszył. Casella kierownik polityki zewnętrznej Burbonów w Gaecie, i autor wielu not do europejskich dworów wystosowanych, pozostał jeszcze na miejscu, ażeby wydaniem miasta rządowi włoskiemu się zająć. Do Rzymu przybywszy, król wraz z małżonką zatrzymał się na Kwirynale. Bracia królewscy również znajdują się w Rzymie. Według rzymskiej depeszy z d. 15 wieczorem papież odwiedził króla. Główną trudność układów kapitulacyjnych sprawiało żądanie Franciszka, ażeby Piemontczycy przed 1 marca nie zajmowali Gaety. Cialdini widział w tym jakowyś wybieg, i oświadczył, że żadną miarą nie zgodzi się na to. Wiktor Emanuel zalecił Cialdiniemu wspaniałomyślność we wszystkim, co tylko polityki nie dotyczy, a mianowicie folgować królowi Franciszkowi w piędziach jego żądaniach. Załoga gaetańska na zapytanie oświadczyła, że nie chce służyć nowemu rządowi; lecz raczej życzy sobie do domów wrócić. Jak w Turynie, tak w Medyolanie, Neapolu, Palermo, Genui i Florencji grzmot działowej obwieszcza upadek Gaety. Cavour przedwczoraj wieczorem wiadomość tę zatelegrafował do Medyolanu; król właśnie się bawił w teatrze Scala. Oczywiście dowiedziała się o tym natychmiast publiczność, i wzięła ztąd pochop, aby grzmotami oklaskami „królowi Włoch“ hołd swój i radość wyrazić.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 19 lutego. Dnia 14 lutego, przed wydziałem karnym tuższego sądu powiatowego, w którym zasiadali sędziowie pp. Thiel, Gros i Kuntzel, toczyła się i przysła do osądzenia sprawa po kilkakroć odraczana, której przebieg był następujący. Wkrótce po znaną interpelacyję posła Niegolewskiego z 11 maja 1860, przyszedł do tłumacza policyjnego p. Posta nieznamy, którego tenże później w obec sądu rekonoskuje jako pana Piotra Brodnickiego, i zameldował się. Post dowiedziawszy się, że jakiś nieznamy Polak pragnie z nim mówić; był wedle swego opowiadania przekonany, że nieznamy chce mu życie odebrać z powodu wiadomego jego udziału w sprawie wiadomej poruszonej przez posła Niegolewskiego. Post jak powiada, zdobywając się na odwagę, wziął sztylet, schował do kieszeni surduta i wyszedł na spotkanie niebezpiecznego nieznanego, który go, ku wielkiemu podziwieniu, serdecznie a grzecznie przywitał. Pan Brodnicki żądał początkowo pomocy Posta w zakłanej sprawie procesowej, która się od kilku lat nierozstrzygnęła dla niego toczyła, później jednakże zmienił się przedmiot konferencji między p. Brodnickim a Postem. P. Brodnicki zażądał od p. Posta wydania dokumentów znajdujących się w biurze dyrekcji policyi, a mających na celu 1) wykrycie udziału w sprawie interpelacyjnej pp. Mirbacha i Puttkammera, 2) korespondencyi między p. landratem Hindenburgiem, a p. Markowskim w celu uzyskania orderów rosyjskich, 3) korespondencyi między ks. Dołgorukim a tutejszą dyrekcją policyi. P. Post niechętnie przystał na żądanie p. Brodnickiego, ale p. Brodnicki nie dał się tym odstraszyć i powracał przez 3 do 4 tygodni na konferencyje dotyczące się ciągle tegoż samego przedmiotu. P. Post chcąc mieć świadków rozmowy swej z p. Brodnickim nasadzał kilkakrotnie piekarza Spechta i zamęczał

Röppert w pokojach przyległych. Ostatecznie ofiarował p. Brodnicki według opowiadania p. Posta temuż 500 tal. za wspomniane dokumenty. Wypadek ten denuncjowany przez p. Posta p. dyrektorowi policyi Baerensprungowi stał się przedmiotem oskarżenia przeciw p. Brodnickiemu na zasadzie §. 311 kodeksu karnego. (Przekupienie urzędnika.) Świadek Post powtórzył fakta wzywać wymienione, inni świadkowie za to wahał się w swoich zeznaniach, a mianowicie zamężna Röppert zeznała, że Post na ofiarę 300 i 400 talarów ze strony Brodnickiego miał powiedzieć, że to nie dosyć, że mu potrzeba 500, na co się Brodnicki ostatecznie zgodził. Również zeznali świadkowie, że Postowi głównie o to chodziło, czy dającym pieniądze jest hrabia Działyński czy pan Niegolewski. Po wywodzie król. prokuratora zabrał głos obrońca oskarżonego p. Janecki i zapytał się królewskiego prokuratora, czy się toczy śledztwo przedwstępne lub scrutiny przeciwko Postowi z powodu zarzutów uczynionych przez dra Niegolewskiego. Królewski prokurator temu zaprzeczył, a następnie starał się dowiedzieć, że tu popełnione czyn przewidywany § 311 prawa karnego, że jest obojętną treść akt, do których wydania Brodnicki Posta chciał nakłonić, i że jasno dowiedziano tego uwodzenia. Wprawdzie wzięcie się Posta nie koniecznie można pochwalić, ale to nie uniewinnia Brodnickiego, a prokuratorowi królewskiemu pozwala jedynie wnosić o karę łagodniejszą, jakby to w innym razie uczynić wypadało. Wnosi więc o karę więzienia 5 tygodni. Natomiast obrońca twierdzi, że to sprawa prowokacji politycznej. Nieprzyjemne wrażenie sprawione przez interpelacyję Niegolewskiego, miało się zatrzeć przez to, żeby chociaż pośrednio można zarzucić postom polskim usiłowanie przekupienia urzędników. Dla tego Brodnickiego wprawdzie nie wprost, ale za podsunięciem Posta, spowodowano do uczynienia temuż Postowi propozycji, o których mowa w oskarżeniu. Twierdzenia te obrońca starał się uzasadnić na zeznaniach i dowodach, i stąd wywodzi, że obciążony, jako sam uwiedziony przez Posta, już dla tego samego nie może być karany za uwiedzenie tegoż Posta. Ale nawet gdyby i tak nie było, nie można tu zastosować § 311, bo zależy przewidywalnością na tym, jakie papiery Post miał wydać. Otóż niema najmniejszej wątpliwości, że to były takie papiery, za pomocą których prawda faktów twierdzonych w interpelacyi Niegolewskiego miała być dokładnie stwierdzona; mianowicie współwiadomość pp. naczelnego prezesa Puttkammera i prezesa rejencji Mirbacha. Godzi się treść interpelacyi uważać za wiadomą; otóż wedle niej wykazują się dwie zbrodnie, knowingie powstania i pozabawienie osobistej wolności człowieka przez nadużycie władzy urzędowej. Zarzuty te zdawały się być niesłychane, aż in n y prokurator królewski publicznie odstąpił sprawę policyi berlińskiej. Wprawdzie berlińskie te rewelacje pozostają daleko za faktami w interpelacyi wyłuszczonej, ale za to też W. Ks. Poznański przed innemi prowincjami używa przywileju całkiem osobnej samowoli policyjnej. Obrońca sam nie wdaje się w to, czy twierdzenia Niegolewskiego są prawdziwe lub nie, ale twierdzi śmiało, że Brodnicki miał prawo uważać je za prawdziwe, a jeżeli od odstąpienia prawdy i stwierdzenia faktów chciał się także przyłożyć, zasłużył na wdzięczność, nie zaś na ściganie prokuratora królewskiego. Niepodobna twierdzić, że każdy dokument dla tego już urzędowy, że do niego przylepieno aktowy ogonek. Jeżeli zatem żądane dokumenta li tylko tyczą się owych zarzutów Niegolewskiego i li tylko miały dostarczyć dla nich dowodów, więc propozycje Brodnickiego nie zawierały nic zakazanego, bo nie jest powołaniem urzędu prezydium policyjnego, prowokować do spisków. Obrońca zatem wnosi także i z tej zasady, aby klienta jego uwolniono.

Prokurator królewski replikuje, że sposób widzenia obrońcy jest mylny, że Brodnicki był powinien uwadzić prokuratora królewskiego o istnieniu mniemanem tych dokumentów inkriminowanych, a spodziewać się należy, że nikt nie będzie mógł twierdzić, iżby prokuratora królewskiego nie była wypełniła swego obowiązku, nadto prokuratora królewskiego posiadała władzę i moc ujęcia owych dokumentów.

Obrońca wąpi o tym ostatniem twierdzeniu po rewelacyach uczynionych przez królewskiego nadprokuratora Schwarcka co do jego stosunku do policyi berlińskiej; zresztą co się tyczy tutejszej prokuratorii królewskiej, bynajmniej nie zarzuca jej braku gorliwości lub sumiennosci, ale tu konstatuje, że od interpelacyi Niegolewskiego już blisko rok upłynął, a na zapytanie, czyli prokuratora królewskiego przedsięwzięła cokolwiek przeciw Postowi, który w niej o spólnictwo obwiniony, samże królewski prokurator oświadczył, iż to nie nastąpiło.

Sąd udał się na ustęp, a po blisko półgodzinnej naradzie ogłosił wyrok wskazujący p. Brodnickiego na tydzień więzienia, motywując niski stopień kary tym względem, że p. Post nie jest świadkiem zastępującym na zupełną wiarę, i że cały przebieg sprawy pokazuje, że ze strony Posta nie obszedło się bez pewnej prowokacji do podobnego z nim postępowania.

Poznań, 20 lutego. Od wczoraj hotele miasta Poznania zapełniają się gośćmi z prowincji, którzy tu przybywają ażeby brać udział w walnych zebraniach Tow. pomocy naukowej i Tow. rolniczego. Podobno się odbędzie jeszcze trzykrotnie walne zebranie, Tow. hodowli koni itp., które w r. b. prócz zwykłych wyscigów urzędują wystawę zwierząt. Zjazd obywateli z powodu tych zebrań niemal równoczesnych jest nadzwyczaj liczny.

W tej chwili stawiają na tutejszym placu Sapieżyńskim cyrk, przeznaczony dla przedstawień towarzystwa jeźdźców p. Carré, który dotychczas gościł w Warszawie. Ma on z swem towarzystwem przybyć niebawem do Poznania i przedstawienia rozpocząć w początku marca.

Lody na rzece Warcie odplęnęły, woda która była wczoraj nieco opadła, podniosła się dziś znowu, tak że jej wysokość dochodzi do 10 stóp.

Korespondencya Redakcyi.

Σ Serdecznie dziękujemy.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Teatr miejski w Poznaniu. [451]

Wczoraj 22 lutego. Na wyłączny dochód pana do pierwszy raz: Ich bin nicht schön. Najbardziej teatralna grywana w wiedeńskim i berlińskim nadwornym w 1 akcie przez M. Schlegela. Na zakończenie nowo wstutowana: Zamieszanie w Korszach, czyli: „Die Marmor-Oper“, romantyczno-komiczna opera w 3 aktach.

Wznowione bilety na benefis pana Schöna można kupić u p. Casparego.

Wczoraj 22 lutego. Na wyłączny dochód pana Urbana. „Die Kunstreiter in der Krotchwil.“

Józef Keller.

Dnia 19 b. m. zakończył życie mąż **Piotr Bryzowski**. Pogrzbek odbył się dnia 22 t. m., o czym w najwłaściwym i przyjaźniom donosi w smutnym pogrzebie **żona**.

[452]

Z nowym rokiem 1861 zaczęło we Lwowie wychodzić nowe czasopismo lekarskie pod tytułem: „Homeopata Polski“.

Czasopismo to jest poświęcone homeopatyi, higienie, racjonalnej gymnastyce, hydroterapii i weterynaryi homeopatycznej.

Zadaniem tegoż czasopisma będzie zasady homeopatyi treściwie do wiadomości lekarzy i zwolenników systemu Hahnemanna podawać, uwzględniając oraz postęp nauki lekarskiej w ogólności i wszelkie nowe postępy, odkrycia w dziedzinie starej szkoły, jako też w przyrodnych jej gałęziach.

Przedewszystkiem zanosimy prośbę do zwolenników homeopatycznej weterynaryi, tej gałęzi sztuki lekarskiej dotychczas u nas bardzo zaniedbanej, nawet pogardzonej, a przecież tak potrzebnej dla naszego biednego, rolniczego kraju; homeopatyczna weterynaryja w Niemczech, we Francji, w Anglii, w Austrii, na Węgrzech, w Ameryce najznakomitsze korzyści bez trudów i wyda-

tków przynosi, dla czegoż nie miałyby ona w naszym kraju być korzystną? Szanowni obywatele, ekonomowie, posiadaciele, księża, nauczyciele szkółek niech tylko zawiążą między sobą stowarzyszenie homeopatycznej weterynaryi, który każdy podług okoliczności i osobistego wykształcenia skreśla swe praktyczne spostrzeżenia, niech dosyła takowe do naszej Redakcyi, z naszej strony nie omieszkamy podać braterską rękę, udzielić rady wedle nauki i doświadczenia, a wtedy niezawodnie Opatrzność naszym wspólnym zamiarem pobogodzi.

Prenumerować można u Dra Antoniego Kaczkowskiego, redaktora odpowiedzialnego we Lwowie, ulica Fresnela 116%.

Dla ułatwienia zapisywania w W. Ks. Poznańskim i w Prusach przyjmuje prenumeratę Wny Konstanty Sczaniecki w Łaszczynie pod Rawiczem i przesyła ją do redakcyi. Tenże uproszony jest także do przyjmowania wszystkich artykułów przezna-

czonych do „Homeopatyi Polskiej“, oraz i do ułatwienia korespondencyi pomiędzy szanowną publicznością i redakcyą.

Prenumerata wynosi 4 tal. rocznie. [443]

Szanownym prenumeratorem na trzecie u mnie wychodzące wydanie

Książki do nabożeństwa

ś. p. ks. arcybiskupa DUNINA

mam zaszczyt na częste zapytania donieść, że druk tejez tylko jeszcze kilka tygodni potrwa, dla pospiechu jednakże, już ukończone arkusze introligatorom, celem oprawiania, wręczone zostały.

J. B. Lange,

nakładca książki ś. p. ks. arcyb. Dunina.

[436]

Walne zgromadzenie członków Koła Towarzystwa odbędzie się w poniedziałek dn. 4 marca r. b. o 2 godzinie po południu w lokalu Koła, na które zaprasza

Dyrekcya Koła Towarzystwa w Gnieźnie

